

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
Miesięczna w domu 4 złr. 50 cent.
Miesięczna w miastach 50
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 6 złr. — et.
do Prus i Rosji niemieckiej 7 złr.
do Anglii i Szwajcarii 8 złr.
do Włoch, Turcji i Egiptu 10 złr.
Amortyzacja kosztuje 10 centów.

Lwów d. 21. listopada.

(Pozycja Francji pomiędzy Anglią a Niemcami. Powody neutralności. — Polityka kontynentalna, wydobycie z archiwów przez Moskwę. — Nowy projekt Moskwy. — Sprawa organizacji Bośni i Hercegowiny. — Budzet wojskowy w delegacji przedlitawskiej. — Z sejmiku węgierskiego. — Wiadomości administracyjne dotyczące Bośni i Hercegowiny. — Adres do p. Hausnera z Jassy.)

Nowe światło padać zaczyna na wędrówki dyplomatów moskiewskich. Przed kilku dniami rozbiegając się, stworzone okólniki Francji w sprawie greckiej, wypowiedziały zdanie, że jeżeli posłanki nas nie mylą, to na widok politycznym Europy dostrzegają się dążą do pewnej reakcji przeciw monopolistycznej polityce Anglii na Śródziemnym morzu. Uderzyło nas to mianowicie, że okólnik francuski tak gorliwie i pochopnie poparty został przez trójcański związek, podczas gdy Anglia uchylała się i oświadczyła, że popierać go nie może. Okólnik miał na celu, przez nawoływanie Turcji do obowiązku, nałożonego na nią w traktacie berlińskim, uczynić żądanie wymagania Grecji i przysiąc się co rychło do skonsolidowania tego mocarstwa, rozwinięcia o tyle o ile można jego potęgę i znaczenia na Śródziemnym morzu. Przeciwnie temu okólnikowi wystąpiła Anglia, pomimo że art. 24. traktatu berlińskiego nakładał i na nią obowiązek wystąpienia z pośrednictwem między Turcją a Grecją w razie, gdyby te dwa mocarstwa bezpośrednio ze sobą porozumieć się nie mogły.

Uciekając się do sofizmów i dyplomatycznych wykrętów, oświadczyła Anglia, że nawoływanie Turcji do obowiązku nie może, bo sprzeczne jest z bezstronnością nakazywałaby jej równocześnie powołać do odpowiedzialności, także i inne mocarstwo. Jednakże tym razem frazes ten skierowany przeciw Moskwie, nie wywołał już pokłasku, ale właśnie zdemaskował plany Anglii. Wystawiona na próbę, Anglia się zdradziła, że całej jej dyplomatycznej kampanii celem było: walczyć w monopol wschodnich wybrzeży Śródziemnego morza. Owoż przeciw temu zamiarowi Anglii dostrzegaliśmy na widnokręgu politycznym pewne znamiona reakcji.

Domysły ten, a raczej to nasze dostrzeżenie potwierdzały, ponieważ dzisiejsze wiadomości, rzucające zarazem światło na wędrówki dyplomatów moskiewskich. Reakcja się tworzy, ale standard jej podjęła Moskwa i w tem całą ujemną stronę tej reakcji. Najruchliwsza ze wszystkich mocarstw, najwprawniejsza we wszelkie machinacje dyplomatyczne, najrzeczniejsza nado, dostrzegła Moskwa natychmiast, iż odmowa, jaką Anglia dała zawezwaniu Francji, obnażyła cały punkt polityki angielskiej, a zarazem otworzyła pole, na którym, przy sprawnym manipulowaniu, uda się może skonsolidować Europę dookoła antyangielskiego standardu. W każdym zaś razie, jeżeli się nawet nie uda taka kontynentalna koalicja, to osiągnięto się przynajmniej ten cel, że wykazuje się jak na dłoni, iż między Anglią a Francją nie ma żadnego przymierza i że Francja, jeżeli dzięki niezdarności swych mężów stanu, dopuściła już Anglię do zakupu większej części kanału Sueskiego, to jednak dzisiaj już tego szczerze i wcale odtąd nie myśli tolerować dalej monopolistycznej dążności Anglii na morzu Śródziemnym.

Francja dzisiaj wypisuje na swym sztandarze neutralność, ciągle się nią chełpi, ciągle się do niej odwołuje i na niej się opiera. Dla czegoż tak czyni? Dlatego właśnie, że postanowiona jest między Sycylią a Charybdą, między Niemcami, które podejrzewają ją o odwetowy zamiar, gotowe ją wyprzedzić, a między Anglią, która postanowiła skorzystać z tego niewolniczego położenia Francji i wyłączenia dla siebie wcale z monopolu Śródziemnego morza. Francja tedy czuje, że w walce z Niemcami w Anglii poparcia nie znajdzie tak samo teraz, jak nie znalazła w r. 1870, bo osłabienie Francji wychodzi tylko na korzyść Anglii; a w walce z Anglią poparcia w

Niemczech nie uzyska, bo na kontynencie osłabienie Francji leży w interesie Niemiec. Dlatego ona z takimi zastrzeżeniami co do Egiptu, Syrii i Libanu przystępowała do kongresu; dlatego oscyluje ciągle między Anglią a Niemcami; dlatego wreszcie trzyma się neutralności, bo ta daje jej przynajmniej gwarancję, że odwiecie jak najdłuższą chwilę, w której wypadnie jej rozstrzygnąć alternatywę: albo brouić Śródziemnego morza i podjąć sztandar kontynentalnej koalicji, złożony do aktów od czasów Napoleona I., albo dać za wygrany polityce kontynentalnej i rozprawić się raz stanowczo z Niemcami.

Moskwa odczuła te kłopoty Francji, a z faktu tego, że Francja na kongresie wystąpiła tak gorliwie w obronie Grecji, dzisiaj zaś ponownie okólnikiem podniosła grecką sprawę, wyniosła Moskwa, że kontynentalna polityka bardziej może niż odwetowa uśmiecha się Francji. Postanowiła tedy skorzystać z tego a przedewszystkiem postanowiła dać do zrozumienia Francji, że będzie broniła jej pleców od strony Niemiec w razie, gdyby ona zwróciła swój front przeciw Anglii. Nad uspokojeniem w tej mierze Francji pracuje od niedzieli Szawalów w Paryżu.

Jednakże jak zwykle we wszelkich kombinacjach dyplomatycznych, tak i tym razem cel główny ukryty jest pod maską maluczkich i na pozór podrzędnych projektów. O odnowieniu kontynentalnej polityki i wzmianki niema; mówi się o niej między wierszami, w samych zaś wierszach wypowiada się przekonanie, że powstanie w Macedonii przybrało takie rozmiary, otoczone jest takim aparatem okrucieństw, mordów i rzezi, że humanitarny car nie jest w możności dłuższej spokojnie przypatrywać się temu co się dzieje, a ponieważ fakta dowodzą, że Turcja nie jest w stanie stłumić tego powstania, przeto Moskwa proponuje, aby wojska francuskie podjęły się tej roli i jako zupełnie neutralne zaokupowały Macedonię i Tessalię.

Ponieważ zaś to samo dzieje się w Albanii, przeto dalej car proponuje, aby wojska włoskie, jako również neutralne, zajęły Albanię. Przeciw temu Anglia nie przecie zarzucać nie może, Francji i Włoch posądzając niema prawa o zabory; traktatowi berlińskiemu taka okupacja w Niemczech ani sprzeciwia się ani grozi. Moskwa przecież na niej nie zgoda nie zarabia, a jeżeli przedłuż okupację Rumelii o tyle, o ile trwać będzie okupacja Macedonii, Tessalii i Albanii, toż przecie nie w tem tak drożnego. Zresztą niech wojska francuskie i włoskie postarają się wprowadzić porządek w mających się zająć przez nie kraje przed 13. maja, a wtenczas i Moskwa w przepisany dla niej termin opuści Rumelię.

Taki projekt Moskwy przynosił nam dzisiejsza poczta, z tem wszakże nadmienieniem, że z projektem tym Moskwa wystąpiła oficjalnie wtedy dopiero, jeżeli zupełnym powodzeniem uwiędz się podróż Szawalowa do Paryża. W przeciwnym zaś razie, to jest jeżeli w Paryżu odpowiedzą Szwajcowi, że Francja nie myśli opuszczać neutralności, nie wierzy w obiekcje i zapewnienia Moskwy i nie życzy sobie angażować się w ryzykowne przedsięwzięcia, mogące ją wytrącić z tej dość korzystnej równowagi, jaką wytworzyła sobie między Anglią a Niemcami — natenczas Moskwa schowa projekt swój do kieszeni i zacznie się namyślać nad nowymi sposobami złamania traktatu berlińskiego i stworzenia w Europie nowych zawiązków.

Wiadomość, że rząd zamyśla sejmowi węgierskiemu i Radzie państwa przedłożyć projekt ustawy, oddającej organizację i administrację Bośni i Hercegowiny pod kompetencję delegacji wspólnych, nie zdaje się być tak mylną, jak niektórzy korespondenci pism niby niezawisłych, a jednak żywym zaprzeczanych służbie półrządowej przedstawili usiłują. Być może, iż taki projekt nie zostanie wniesionym w parlamencie, wszakże nie dlatego, iżby wcale nie istniał, ale dlatego, że niema jakiejś takiej pewności przyjęcia. Nowa Prese ponownie tę sprawę podnosi, i wykazawszy, że taki projekt byłby zmianą ustaw zasadniczych, a zatem wymagałby większości dwóch trzecich, oświadcza, że tej

większości rząd dla tego projektu na żaden sposób nie znajdzie. „Jest to kwestja konstytucyjna, której załatwienie większymi nastrożone jest trudnościami, niż nawet załatwienie kwestji aneksyjnej. Wielkie zgromadzenia porwać można jedynie polityką, jasno i prosto sformułowaną, ale nie kręciactwem, z którego ostatecznie innego wyjścia nie będzie, jak powrót do owych form jasnych i prostych, każdemu zrozumiałych.“

Sprawozdanie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej do nadzwyczajnych wydatków armii jest już ogłoszone. Minister wojny żądał 4,147,723 złr., komisja określiła 2,334,560 złr., pozostawiając tylko 1,813,163 złr. Pozytywny tytuł „broń“ w sumie 2,162,000 złr. — między temi pozycje na poprawienie karabinów wernolowskich i na mocniejsze naboje karabinowe, dla dorównania uzbrojeniu plechoty niemieckiej i francuskiej — komisja w zupełności odrzuciła. W uzasadnieniu powiada komisja, że jak dotąd, trzymała się i obecnie przy pozycjach ekstradynaryjnym wojskowemu cel, położeniem finansowym i ekonomicznym nakazane zasady, aby pozwałać tylko to, co jest bezpośrednio pilne i niezbędne, wcale zaś nie wnosić o pozwolenie takich zadań, które sięgają w dalekie lata, pociągłyby za sobą ciągle żądanie sum znacznych, co by też przy tym tytule niezawodnie nastąpiło, sądząc z motywów przedłożenia rządowego.

Przedkładając sprawozdanie tejże komisji do ordynaryjnym wojskowemu, które na posiedzeniu z 19. bm. wniesiono i przyjęto, oświadczył p. Sturm: „Wobec okrojonej, do których komisja przy cyfrowym pozwalaniu wydatków zmuszoną się widzieli, tudzież wobec sytuacji zewnętrznej, koniecznym jest, ponownie zastanowić się nad wzrostem budżetu wojskowego i powiedzieć sobie, że tylko zasadnicze orzeczenie w duchu zmniejszenia etatu zbrojnych, tudzież należytego uzbrojenia i prowiantowania armii odpowiadać może naszemu finansowemu położeniu. Orzeczenie to należy zastrzeżeniu państwa (Radzie państwa).“

„Winiem tu podnieść, że od zaprowadzenia ustawy wojskowej i instytucji delegacji wspólnych, mimo że monarchia rzekła się stanowić swoich we Włoszech i Niemczech, zwyciężając budżet wojskowy wraz z ekstradynaryjnym i potrzebami na landweir, podniósł się z 80 na 117 mil. złr., pokrycie zaś o 10 mil. złr. się zmniejszyło, tak iż czysty wydatek w samej rzeczy, choć temu przeczą, podniósł się o 50 pr. Tak samo i budżet wojskowy na r. 1879 jest tylko pozornie niższy od tegorocznego, gdyż zamierzone przez ministerium oszczędności (zastanowienie dwóch wojskowych) tylko do roku bieżącego się odnosi, budżet zaś na r. 1879 jest w porównaniu z tegorocznym o 1,500,000 złr. wyższy. Mimo to komisja wnosi pozwolenie przeważnej części żądań ministerstwa, i tylko ponownie odrzuca wydatek na danie koni kapitanom piechoty.“

W rozprawie zapowiedzianej p. Widmann, że w plenum podniesie odrzucenie przez komisję pozycji na karabiny, a ks. Liechtenstein na budowę nowego okrętu.

P. Dumba zaprosił delegatów, należących do stronnictwa centralistycznego, na konferencję, aby ułożyć jednolitą postępowanie wobec przedłożenia rządowych, dotyczących okupacji. Przedłożenia te miały być wniesione wczoraj, a razem miały Andrássy dać wyjaśnienia polityki okupacyjnej. Posiedzenie delegacji przedlitawskiej odbyło się wczoraj, jak widzimy z telegramu (ob. pon.), ale o tem wniesieniu i wyjaśnieniu mowy w nim niema. Telegram donosi tylko o interpelacji, przez p. Grocholskiego i towarzyszy wniesionej.

Rozprawa adresowa w węgierskiej Izbie posłów ciągle jeszcze nieskończona, — być może, iż na koniec jej czeka Andrássy.

Ludni (nie należący do żadnej frakcji) posłowie mieli na zebraniu, w którym uczestniczyli i Lónyay, uchwalić wstąpić do klubu ligi jako członkowie nadzwyczajni i głosować za projektem adresowym ligi.

Z Zagrzebia przybył do Pesztu szef sekcji p. Ziwickowicz, i jak słychać, mieli delegaci kroaccy postanowić cofnąć swój projekt adresu.

Część deputacji hercegowińskiej, która jak wiemy udała się do domu na Zagrzeb, przyjmowaną jest serdecznie przez Kroatów; miała też posłuchanie u bana i u zastępcy komendującego, ale prywatnie.

Biskup djakowski Strossmayer, noszący tytuł biskupa Bośni, udał się 18. bm. do Raymu dla uregulowania spraw kościoła katolickiego w Bośni. Na dworcu w Lublanie witają go p. Wosznjak imieniem Słowienców.

Według Peter Lloyd'a ustanowiono już komisję dla spraw Bośni i Hercegowiny, mającą być organem doradczym i ewidencyjnym. Wechodzą do niej po jednym delegacie od każdego z trzech ministerstw wspólnych i od obu ministrów prezydentów, przedlitawskiego i węgierskiego.

Polacy w Jassach wystosowali do pana Otona Hausnera następujące pismo:

Jassy d. 15. listopada.

Czcigodny Panie!
Zbyt nawiąły świat do hipokryzji, fałszu i szalbierstwa życia publicznego, aby szłał bestronnie ocenić wystąpienie mężów, wykrywających z jednej strony nicość i bezużyteczność dotychczasowej kuglarskiej dyplomacji, a z drugiej zakładających nowe fundamenta do polityki, o partej na sprawiedliwości i cnocie.

Ogół ludzi się, stępuje, gdy niespodzianie usłyszy głos prawdy; partie wpadają w zachwyt uwielbienia, lub szaleją w bezsilnym gniewie, jeżeli słowo prawdy w porę i z głębi duszy wypłynęło jako wyraz przekonania szczeronarodowego. Takim gromem, drugoścym nieciągłym politykę takim słowem żywotnym odrodzonej Polski była, Czcigodny Panie, ostatnia Twoja mowa wypowiedziana we wiedeńskiej Radzie państwa; wywołała burzę oklasków, lecz niemię — i to, biada nam! we własnym gniewie rodzinem ajadniej szydła. A przecież tylko święty spełniony obowiązek, wypowiadając szczerze to, co Ci sumienie obywatela-Polaka poddyktowało. Wiek nasz atoli tak już skarlłowaciły, że podziwiamy lub obruszamy się na odwagę człowieka, który ośmiela się jawnie a bez ogródek głosić słowa prawdy tam, gdzie zwykle kłamstwo alyszac nawykliwsi!

Podpisani, przez sam pobyt na obczyźnie nasunęli z pod wpływ partyjnych namistności, snadno potrafilł osądzić, jak wielkie ma znaczenie dla przyszłości, wystąpienie Twoje Czcigodny Panie, przeanalizuj Twoją wielką miłość ojczyzny, która tak wymownie się wylała słowami, tylu nowymi myślami zapożniła umysł, takim gorącym uczuciu napełniła świadomość. Skoro Opatrzność dała nam Mistrza polityki szczerze polskiej, epartej na prawdzie i wolności; obowiązkami naszym uczcić wybrańca narodu, stanąć pod sztandarem przez Niego wywieszonym! Czynimy to nie tylko we własnym imieniu, lecz zarazem większości rodaków zamieszkałych w Rumunii. Walcz, pracuj, cierp dla Polski, boś znów wkręsił hasło „nie zginię!“ Narod pójdzie za tobą, i milionami głosów wykrzykną na Twą cześć:

Niech żyje wśród chwały i powszechnej miłości!

(32 podpisów).

Militär-Polizei-Corps.

Z wyjątkiem moskiewskiej, wszystkie straż policyjne na kontynencie oddawna doszły już do tego stopnia inteligencji, że ujmują przynajmniej obchodzić się z ludźmi. Konstaber angielski jest wzorem spokoju i taktu, rzeczywistym opiekunem bezpieczeństwa publicznego. Upamiętnia paryskich *sergents de ville*, ma sławę europejską. Tylko za czasów demoralizacji napoleońskiej dobre imię ich było cokolwiek zachwiane. Po nich niezawodne pierwszeństwo mają miejskie straż policyjne w zachodnich krajach Austrii,

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.“ sjenca p. Adama Correfour de la Croix, Rongo 2. premiare 88. W WIEDNIU pp. Hassenzlein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelk Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Dube 4. Q. 1. Maximilianstrasse 8. W PRAGU pp. Hassenzlein et Vogler, w Hamburgu pp. Hassenzlein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drugiego drugiemu. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie obiegają frankowatnie. Manuskryta drobne nie przyjmują się, lecz bywają marnowane.

jak n. p. w Wiedniu, gdzie w szeregach tej straż policyjnej są ludzie prawdziwie wyborowi. Toż naturalną jest rzeczą, że wszędzie tam, gdzie służba policyjna jest wzorowa, powstaje ona szacunek mieszkancom, i w razie przypadkowych konfliktów za przestępstwa, może nawet liczyć na czynną pomoc publiczną.

Przeciwnie dzieje się w tych miastach Austrii, gdzie wbrew ustawie gminnej istnieją dotąd rządowe straż policyjne, imają zapatrywać lokalną policję bezpieczeństwa. W indywidualnych tych widzi mieszkanie nie stróżów tego bezpieczeństwa, ale jakby wrogów tegoż, i przy każdej zdarzonej sposobności można obserwować skutki tego zapatrywania, które wykorzystują się nie da. Są to zabytli dawniejszych czasów, kiedy to policjant a szpieg były synonimami, i każdy człowiek w interesie swoim starał się wystręgać obcowania z nim. Ale nie jest to jedyna przyczyna. Wszak żandarmierja ma nierównie przykrejszą we wzmiankowanych kierunkach służbę, a jednak instytucja ta od bardzo dawnego już czasu przestała być postrachem porządnych ludzi, bo rząd istotnie postarał się o radykalną reformę jej składu. Ze szkół żandarmierskich wychodzą funkcjonariusze a poczem honor ludzkiego obok sprytu i przebiegłości policyjnej. Inaczej rzecz się ma z personelem wojskowej straż policyjnej, a mamy tu na oku szczególnie straż lwowską.

Wypadki sobotnie dowiodły, że na odzywające się przed kilku laty głośne skargi, iż policjanci lwowscy nie znają przepisów, kiedy i w jakich rozmiarach przysłużyć im prawo użycia broni, właściwie nic nie uczyniono. Na dowód przytoczamy tu te przepisy.

W instrukcji służbowej dla korpusu wojskowej straż policyjnej z r. 1853 §. 35 o użyciu broni powiada co następuje:

„Przy służbowej interwencji wolno żołnierzowi policyjnemu zrobić użycie z broni:“

1) W obronie własnej do odwrócenia wymierzzonego przeciwko sobie czynnego napadu.
2) Dla ograniczenia czynnego oporu, skierowanego na udaremnienie jego pełnienia służby.

3) W ogóle we wszystkich tych wypadkach, w których posterunkowi na szyldwach stojącemu wolno jest zrobić użycie z broni, osobliwie przy ucieczce niebezpiecznej aresztanta, jeżeli do jego schwywania nie ma innego środka.

„Użycie i kierunek broni ma być przytem tak obliczony, aby życie człowieka nie mogło być oszczędzane, a zarazem życie innych ludzi nie było narażone.“

W instrukcji służbowej z r. 1860 §. 36. o powiada:

„Zawsze jest obowiązkiem żołnierza policyjnego, tam, gdzie pozwalają na to okoliczności, zrobić użycie nasamprzód z broni mniej niebezpiecznej.“

„Przy oporze, przy napadzie na żołnierza policyjnego, zamiar tegoż musi być przedewszystkiem na to skierowany, aby dotychczas osobę zrobić niezdolną do oporu, a względnie do dalszej ucieczki.“

Porównując przepisy te z faktami, których publiczność lwowska była świadkiem, okazuje się tylko jedna alternatywa: albo policjanci nie znają instrukcji służbowej, albo pod wpływem pewnych okoliczności zapomnieli o niej.

Są poszlaki, że zachodzi jedno i drugie. Jak można wymagać dokładnego znanstwa instrukcji służbowej od tych, którzy do tego są po większej części niezdolni? Sam sposób rekrutowania żołnierzy policyjnych wyklucza ponieważ żywoty inteligentniejsze. Rekrutacja odbywa się po pułkach wojskowych na ochotnika. Wymagana jest tylko kwalifikacja: aby ochotnik nie był nałogowym pijakiem i złodziejem. Dowódcy kompanii wojska liniowego, mając sobie przedstawionych ochotników, zatrzymują w swoich szeregach wszystkich ludzi zdolniejszych i charakterem pożytecznych, a do korpusu policyjnego oddają tylko takich, których się z kompanij posybie chcą. Zamiast tedy z ludzi wybranych, wojskowa straż policyjna składa się właściwie z wybiórki.

władnie, jakby pod ciężarem nad siły, ciężką opuszcza głowę, a patrząc w ziemię wciąż tylko jego oczy widziały, zwiększające się ciągle, podobne do krwawych plam, które świeciły jakimś złowieszczym blaskiem. Nina nie znała go wcale, nawet jego głosu nie słyszała nigdy, a jednak była pewna, że on na nią ścigał jakieś niebezpieczeństwo.

Po długim milczeniu Osetyn zbliżył się do niej i, rękę na ramieniu jej położywszy, gardłowym głosem przemówił:

— Nie pierwszy raz dziś ciebie widzę, a jednak na twych ustach nigdy nie dostrzegłem uśmiechu. Ciężki jakiś smutek usiadł na twych liściach, gładkie czoło porało i do oczu zajrzał. Odpędź go, dziewczę, bo zmarniejesz darmo!

Chwilę pomilczał, zaglądając jej w oczy.

— Smutek źle w młodem gospodarzy sercu, — mówił znów głosem, któremu chciał nadać łagodności barwę. — Jego oddech gasi płomień oczu, ciała suszy i kurczy, włosy wyrwy i twarz martwą pokrywa bładością. Nie takiej, jak ty, róży śmiertelnymi się powlekają cieniami! Niech się ciąga radością twoja pierś kołysze, a życiem niech błyska żrenica!

Zdziwione oczy Nina podniosła na Osetyną: wyraz jego twarzy był w tak dziwny z mową sprzeczności, że nie wiedziała co o nim myśleć. Patrzała więc chwilę w twarz mu uważnie, chcąc te zagadki rozwiązać, a gdy nie mogła, więc dłużej nad tem nie myśląc, — bo Osetyn sam przez się był jej objętym, — chciała się od jego towarzystwa uwolnić. Delikatnie oswoodziła swe ramię i głowę pochyliła zlekka.

(C. d. n.)

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Od tego wyjazdu sporo smutnych dni i nocy bezsennych minęło, i Nina może już po raz setny myślał przebiegała cały okres czasu od owej chwili, gdy płomienny wzrok Daniela na wskroś ją przesyłał, i jakimś błogiem ciepłem napłynął jej serce, aż do nieszczęśliwego dnia, kiedy ciekawych obcych krajów porzucił ją neliłościwie, i nie wracał tak długo.

Czemu nie wracał?

Męczące to i natrętne pytanie pociąg jej pałło, a skafę leżało na sercu; z początku zastawało ono bez odpowiedzi; nie wracał, bo może wypadek jaki temu zawadą, może choroba... lecz on wróci, musi rychło wrócić, bo oto zbliża się dzień świętego Jusufa, kiedy dawnym zwyczajem junacy w stroje świąteczne przybrani poczną chodzić z sakli do sakli, i pieśni śpiewać godowe. Wówczas wszystkie dziewczęta, którym piętnastą wiosna minęła, będą musiały sobie obłubieńców wybrać, a która z nich nie zdecyduje się, — co zresztą rzadko się zdarza, bo w kwestji tej między niemi a junakami zawczasu prowadzą się pertraktacje; — która z nich tedy nie potrafi zrobić wyboru, tej z resztek młodzieży starsi męża wyznaczają, bo żadna jałowo zimować nie

może. Obyczaj ten tak dalece jest szanowany, a młodzież tak o dniu Jusufa pamięta, że junacy z daleka spieszą do domu, żeby mieć ich przy wyborze kłopotu nie miały. Jeżeli zaś który z nich dla ważnych powodów zjawić by się nie mógł, natenczas przysyłał któregoś ze swoich przyjaciół, i ten już, w imieniu nieobecnego, konkurentem stawał.

Lecz oto minął dzień świętego Jusufa, i Daniel nie przyjechał, ani też nikogo nie przysłał za siebie. Co tego dnia wycierpiała Nina, nikt chyba nie zdoła opisać. Dzięki Sarkisowi, uniknęła nieszczęścia, które tak łatwo mogło ją spotkać — nikt nie uzyskał praw do jej ręki, lecz czemże to było wobec innego nieszczęścia, które równocześnie zajaśniało w jej oczach? Czemu dla niej była wolność, skoro nie było komu jej ofiarować? Chwilowa radość z powodu, że uniknęła przymusowych zaręczyn, zgasała pod wpływem ponurej i natrętnej myśli, odpędzanej ze wstrętem i wciąż wracającej. Myśl ta zrazu nie śmiała i chwiejna, słaba jak obłoku cień, z wolna stawała się coraz śmielszą, coraz bardziej natrętną, silną w dowody, które w końcu opór Niny zwalczały.

Jasno jak na dłoni przekonała się, że Daniel o niej zapomnieli. Był to fakt, którego ani cofnąć, ani zatrzeć nie było sposobu. Wygasta miłość z własnych nie powstaje popiołów, a jeśli się zdarzy, że w nich znajdują się resztki zapalnej materji, i one się zatną, natenczas więcej bywa dymu niż ognia; odgrzewana miłość więcej w sobie goryczy niż rozkoszy miłości, i nigdy przytem trwała nie bywa. Takiej miłości Nina nie chciała, posta-

nowiła, że dla niej z Danielem już wszystko skończone, — do walki tu miejsca nie było.

Nie było także żadnej pociechy na przyszłość. Całą swą istotą moralną złożyła na ołtarzu miłości, teraz już niestety nieistniejącej. Nic w niej nie zostało, to też była rzuconą i zapomnianą, jak na nic nieprzydatną łupiną.

Łupina ta nawet i dla niej nie miała żadnej wartości.

Cóż więc uczynić miała w obec nieszczęścia, przed którym wypadało tylko kornie głowę pochylać? Skarżył się przecież przed nikim nie będzie, ani też Danielowi nie zrobi wyrzutu; duma jej wielka, teraz jeszcze większa, broniła jej tego. Również niewiernemu kochankowi nie okazała pogardy, bo znaczyłoby to do pewnego stopnia gardzić swoją przeszłością, którą teraz jeszcze bardziej ceniła. Miałaby zostać w aule i długie lata, z pozorną obojętnością a z piekłem w łonie patrzeć na Daniela? Ażali na dożgonne ma się skazać mężnie?...
Za cóż?...
Raczej zginać!

Tak, zginać, zniknąć raz i na zawsze, zejść Danielowi z drogi, aby nie być upiorem, coby mu na każdym kroku życie zatruwał. Zejść z pola zupełnie, — tak, żeby nawet pamiętać o niej chwastami porosła.

Lecz jak to uczynić, aby się właściwej przyczyny tego postępu nie domyslało? Inaczej bowiem ta straszna ofiara z życia i szczęścia celu swego chybi. Jak to uczynić?..

Taka myśl zaprzętała skołataną jej głowę, wówczas gdy spokojna na pozór i zimna sie-

1. ks. administrator w Niepołomicach 50 et., N.
m. muzuła 50 et., ks. prob. z Kosocze 25 et., se
kładki od parafian w W. 2 zł. 56/1 et., z pierw-
szego odczytu prof. Frąckiewicza 18 zł. 60 et., z
drugiego odczytu tegoż profesora 8 zł. 30 et., z
odczytu prof. Myjrowskiego 17 zł. 10 et., z odczy-
tu dr. Graczyńskiego 8 zł. 58 et., z odczytu
doktora Kosińskiego (po odrzuceniu małej kwoty
za pomogę dla biednego ucznia) 5 zł. Za podre-
nictwem starostwa w Wadowicach otrzymałem naj-
miewer kwotę 4 zł. 60 et. jako datkę urzędu paraf.
w Inwałdzie w ilości 3 zł. 20 et. i urzędu paraf.
w Frydrychowicach 1 zł. 40 et.; następnie kwotę

Zajścia we Lwowie.

ydwu z zł., jako datka drugą parę w Suchy, i dotarostwa w Mysielcach 2 zł., a narezanie edmku Klecka górna i Barwałd 3 zł. 50 ct., Z datów w Kasie oszczędności złożonych wynosił procent po koniec czerwca r. b. 39 zł. 12 ct. 8 p. Rada dworu J. Lorent miał zapłacić na rzecz burys 60 zł., dotąd jednak kwota ta doręczona ni mie została. Rada powiatowa w Wadowicach na ostatniemu pełnem posiedzeniu uznała potrzebę założenia burys, nuchwalenie jednako odpowiedniej, zapewne znacznej kwoty, odczytała do następnego posiedzenia, ewentualnie do nadjęcia statutuów, które przędzy kilku mieszkańcami c. k. umieslnictwo do zaawerdzenia przedłożone zostały.

komitet uroczystości jubileuszowej J. I. Kraszewskiego posiedzenie. Uchwalono ostatecznie zamówić wiedeńskie srebrny według rysunku przez komitet przedłożonego; wnieść tam będzie podarunkiem od Krakowa; miasto też nasze ma się złożyć na pokrycie kosztów. Aby zaś jak najwięcej osób wzięło udział, postanowiono, iż najwyższa składka wynosić może 1 złr. w. a. Co się tyczy miejsca i czasu obchodu jubileuszowego nie jeszcze nie zastrzeżono. Istnieje wszakże zamiar odbycia uroczystości jubileuszowej J. I. Kraszewskiego w Krakowie w pierwszych dniach lipca 1879 r. w sali nowo odbudowanych Śukiennic.

— Dziwny meteor znalezionej jak donosi jeden z dzienników kalifornijskich *Yenna Sentinel* na puszcy Mohave. Znalezionej kawał żelaza ważył funt jeden i obwieszony jest powłoką złota, nie jest magnetyczny i opiera się działaniom najsilniejszych kwasów. Powierzchnia jego ma gładzięgdzie złoto krystalliczne o barwie stalowej z połyskiem błękitnym. Kruszcze ten opór się wszelkim uderzeniom i nie pękn. Gdyby można aliaz ten naśladować, miałbyśmy kompozycję najsilniejszą ze wszystkich znanych dotąd.

— **Kobiety moskiewskie** obdarzone bywają dobrem sercem. *Goniec Odeski* donosi, że podczas oddawania jeńców miewają niejako w Sewastopolu sceny wzruszające. Pewna dama z Mołajaka przybyła do zarządu miejscowego, w którym uskutecznia się caya-ność oddawania jeńców, z prośbą, aby zatrzymano jed- nego Turka na jej benefit, gdyż bez niego żyć nie może. Jej żądaniu stało się zadacym, a po przeprowa- dzeniu właściwych formalności, radęć jej z odyskaya faworyta byla tak wielką, że nie miała słów do- styć na okredlenie swojego szczęścia. Inna dama gwał- townie domagała się zatrzymania pewnego muzułma- nina z ognistem spojrzeniem i binjnym porostem, lecz okazało się, że ten ma już kilka żon, do których musi wracać. Zgłaszały się także osoby wielkiem poważniej- sze z tego rodzaju prośbami, które zarząd byłby u- względnił, gdyby nie kategoryczna odmowa Turków.

— Ołbrzymi przewrót w chemii. Członek akademii francuskiej, chemik Damas, były minister oświaty, przedstawił akademii umiejętności nowe odkrycie angielskiego badacza Normana Lockyera, które zapowiada przeobrażenie chemii, fizyki i astronomii. Lockyer pracuje od trzech lat wszystkimi środkami nowoczesnego badania nad rozbieżnym spektrum słońca, gwiazd i rozmaitych ciał.

których temperaturę znacznie podwyższa. Różne te przekazywały, że ciała poczytywane dotąd za pierwiastki, jak kwasoród, węgiel, żelazo, srebro, złoto i t. d. są złożonymi z innych składników i dają się rozłożyć w odpowiednim stopniu gorąca. Zdaniem Lockeyra kwasoród w dwóch różnych postaciach i w różnym stopniu gorąca jest jedną podstawą materji. Fizan i Frémy zapytali, czy zdanie to jest sprawdzone doświadczaniem, Dumas odpowiedział, że Lockeyr chciał na teraz zawiadomić tylko akademię urzędowo, jak daleko posunął swoje badania, a ukończywszy je, poprze swoje twierdzenia dowodami na doświadczeniach

— Z Petersburga piszą pod dniem 7. listopada: Uwaga ogólna zajęta tu była w ostatnich czasach toczącym się w sądzie okręgowym procesem karnym, przeciw pani Gulak-Artemowskiej i Bogdanowowi, obwinionym o oszustwo. Przede-

Kobieta XIX. stolecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

1. Słowo wstępne.

„Initium est virtutis — notitia peccati.“
Seneca.

innym wzięły obrót, albowiem nie powtarzalibyśmy za panią matką pacierz, nie pozwolilibyśmy sobie żgubnych częstokroć narzucać zdań, jeno widząc w każdym ruchu socjalnym pewne uprawnienie, poczelibyśmy go badać bez uprzedzenia i załatwilibyśmy sprawę wedle ducha czasu i potrzeb społeczeństwa.

„Ruch jest znamię życia — a zastój niechybnie konaniem.“

Tak też ma się sprawa z emancypacją kobiet. Jest to sprawa może najważniejsza, albowiem jak wyżej powiedziano, dotyka większej połowy ludności. Nie obawiamy się jej, nie przełożymy nad nią do porządku dziennego; raz poruszoną dyskutujemy tak długo, dopóki ostatecznie i ku wszechstronnemu nie załatwimy zadowoleniu. Przejmijmy się tem przekonaniem, z dziejów wysnutem, że o prawa i obowiązki tak dobrze jak o towar targować się należy i przystoi; że żądania są zawsze wygórowane, że przy słabym lub żadnym popiecy, a przy znacznej podaży ceny mocno spadają — a podówczas nawet najkonserwatywniejsi dobiją targu, załatwią spór toczony ku zgodzie powszechniej i spokoju i dobrobytu wprowadzą w rozgorączkowane i walką rozbite ogniska domowe.

(C. d. n.)

Wszystkiem sama już osobistość podających wyro-
czenia się ze zwykłej przestępstwa fałszy.
Pani Artemowska, młoda rozwódka, nastę-
pnie wdowa, zajmowała w sferach społecznych
nazwę wybitnej stankowiczki. W wytwornie urzą-
dzonym apartamencie zbierała się wójtowa ura-
dowego. Świeciła się książką Suwarowa, rzeźby
ręka taty baron Tormana, cały szereg drugo-
rzędnych dygnitarzy przewijał się po jej salonach.
Osobisty urok jakim czarowała wszystkich, w po-
łączeniu z tak wielokrotnymi stosunkami, stał się
mówcą na nierzadko do najrozsądniejszych ma-
chiny. Jak to dokładnie skłonił w głosie swym
prekurator książkę Urusowa, znany wam z wniko-
liwymi w sprawie o zabójstwo Girsztowa, gabinet pod-
danej była to kancelaria adwokata, pełnomocnika, nie
przysięgłego wprawdzie, ani patentowanego, lecz
półpatentowego, który jednak ogromnie i doniosłości
interesów górował nad wszystkimi przynajmniej
lub patentowymi współzawodnikami. Za pośrednic-
two w uzyskaniu koncesji poddała otrzymała
30.000 rubli, — jednocześnie zawierała umowę na
kilkaście tysięcy rubli tytułem wynagrodzenia za
starania w toczącej się w departamencie kasacyj-
nym sprawie, tupa na 40.000 zł za pośrednic-
two w wyjednaniu mu korzystnego podriału, u-
czestniczyła w zorganizowaniu upadłości niejakiego
Zolginowa, który posiadając półtora miliona całego
kapitału, zbankrutował na miliony rubli! Upadłość
Zolginowa to w swoim rodzaju poemat ostateczny —
jak mówi prokurator.

Zamach wymierzony był na jego ojca, zamo-
żnego obywatela, któremu zaproponowano skup
własności w stosunku 10 kop. za rubla. Pod-
danej nie wykazywały groźba zaprowadzenia się
do mas na kilkakrotnie sto tysięcy rubli! Najkomi-
czniejszy jest epizod z owym dyktem z prowincji.
Olaniony widokiem salonów, obecnością dygnitarzy
obchodzących gwiazdami i tytułami, żył zarzyna się,
— jak to mówią — tępnym nożem: kładzie 3000:
mało — dawaj więcej; kładzie drugie — mało;
wrzeszczy obawa o własną skórę, myśli o tych po-
ciągach, które mogą go zgnieść, zmuszając, nie-
stawić, odejmuje mu przytomność, wyczerpał się do
szkła, wymógł z siebie owe 40.000 rubli i nie-
wytłumakując w pień podriały, stosunki, salony —
wszystko i wszystkich.

W otoczeniu pani Artemowskiej jedno z wyda-
niajszych miejsc przypadło na niedziela pana Pole-
woj, b. profesora uniwersytetu w Warszawie. Ten
małżonkowie w zasadach nienabliżanych, takim
go bowiem znaliśmy w Warszawie, zmógł pod
wpływem uroku nadobnej podriałki. Oto co mó-
wi z tego powodu prokurator: „Późne wieczory,
częste odwiedzin, lekkie nieporozumienia, nie-
wiedzielnia się, naiwne tłumaczenia, słowem do
marivandage, wszystko razem wzięte oświadcza
osobę uczoną”. Zgadając p. Polewoj w ścisłych
stosunkach z niejakim Pastuchowem, ko-
losalnie bogatym, sentymentalnym a dobrodusznym
mieszczaninem. Ceteris deinde Pastuchowem
zaczyna prawdziwej miłości, ciężyły mu miliony,
których potęgą w jego myślenie rzucała cień wątpli-
wości i podejrzenia na czystość i bezinteresowność
wzbudzących przesądów sentymentów. Pastuchow
hojnie wpał na p. Polewoja w jego wydawnictwach i
praach literackich, — wedle sensu, p. Polewoj
otrzymał od Pastuchowa z górą 10.000 rubli. U
Polewoja nastąpiło poznanie w końcu 1875 roku;
Pastuchow znalazł... pasterkę. Grywał tedy z nią
na fortepianie — był muzykalny, — bawił się w
gry niewinne, czasami też w karty. Lecz ponie-
waż rachunek przedwzrostkiem, postępnym mie-
szaninowi zasnaczał w swych książkach przegrane.
Pokazało się, że w ciągu niepełnego roku przegrał
w „durnia” (gra w karty będąca tutaj w zwyczaju),
przegrał więc w owego „durnia” przeszło
170.000 rubli. Podsumowanie przegranej uderzyło
jak grom w serce Pastuchowa; stracił pieniądze,
ufność, zdrowie i życie. Spadkiem podzielił się
bracia. W trakcie postępowania działowego zgło-
sił się pełnomocnik p. Artemowskiej z wielkimi
wystawionymi jakoby na jej zlecenie przez Pastu-
chowa. Znamienia świadków, jakkolwiek przychodne
dla poddanej, nie dołady osłabił doniosłości po-
tępijających wykryć p. Polewoja.

W tym razie p. Polewoj odzyskał całą trze-
włość i hart ducha, w imię prawdy i sprawiedli-
wości gromił swego dawnego ideał, przy tej sposobno-
ści zgromił własnego brata, któremu naiwny Pa-
stuchow dał do przechowania kilkadziesiąt tysięcy
rubli, lecz sukcesorowie nie odebrali wszystkich.
Opinia błędną zaprzeczają tożsamość pisma i pod-
pisów na wekslach. Były one dziełem współwio-
dzonego Bogdanowa, członka Rady miejskiej, depu-
tata ziemstwa, członka rady dobroczynności publi-
cznej itp.

Na zasadzie potępijającego orzeczenia przysię-
głych, poddań skazani zostali na karę główną,
mianowicie Bogdanow na lat 8, Artemowska na
dożywocie ciężkie w guberniach syberyjskich.
— Oświetlenie elektryczne. Dziennik New-
York-Herald z 12. października podaje cieka-
we szczegóły o wynalazku Edisona dotyczącym
oświetlenia elektrycznego. Otóż wynalazca tele-
fonu powiódł się rozwiązać zadanie, jakie długi
lata zajmowało fizyków, t. j. sposób rozczepiania
światła elektrycznego. Dzięki jego cudownemu wy-
nalazkowi otrzymuje się światło łagodne, jasne,
przyjemne dla oka, przytem spokojne i jednolite
a zarazem o trzecią część tańsze od gazowego.
Wynalazca zamierza próbę swojego wynalazku zo-
bić w N. Yorku. Na temu mają być druty prze-
prowadzone przez rury gazowe. Lekkie pociśnie-
nie sprężyny u przyrządu wystarczy do zaświe-
nia iakości i do zagazowania światła. Plomienie
będą o mocy 15 świec.

— Dziwotwór człowieka. Do Sanu do-
noszą o przyjeździe na świat d. 22. października b.
r. w Radoszych, sąsiedniej wiosce Łupkowa, na-
stępującego dziwotwora ludzkiego. Potwór przed-
stawia z przodu dwoje krosznych dzieci w kształ-
cie figur, malowanych na zwichniętych kartach do
gry, t. j. kade z nich ma oddzielną głowę, pierś
i rączki, lecz wspólny posiadają brzuch. Głowy ich
są zatem przeciwległe sobie, czyli że
głowa jednego znajduje się w miejscu gdzie winny
był kończyć nóg drugiego. W podrodku zaś
tylnej strony potwora widzimy nieforemną wy-
pukłość powstałą przez dwie nieprawidłowe mied-
nice, — następnie dwie normalnie rozwinięte nóżki
jednego w pionowym do ciała kierunku, z przeciwnej
żach ich strony jest tylko jedna nóżka, mająca dwie
nieprawidłowo krosznięte stopy o dziesięciu pa-
luszach. Potwór ten płci żeńskiej dośrodku rozwija
się szybko, gdyż obecnie niemolina go już kapać
w pierwotnej wanience i ma obecnie 48 centime-
trów długości. Żyć dwojga tych dzieł tak fizy-
czne, jak i moralne, zdaje się być całkiem od sie-
bie niezawisłe. I tak gdy jedno naprzykład spi-
to drugie płacze lub się bawi. W kapieli są bar-
dzo zadowolone, a rączki i nóżki w ciągłym są
ruchu. Jedno z nich chore obecnie na niezły
okrzewolowy, z powodu czego pokazuje i przed-
oedcha, podczas gdy stan ten wcale nieoddzia-
ływa na dobre zdrowie drugiego.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— Nakładem księgarni Wł. Beiny wyszły nie-
dawno dwa dzieła, które szczerze polecamy na-
szemu czytelnikom. Jeden z nich nosi tytuł „Wie-
czory starożytności”, autorem jego zaś jest E.
Berzewicz, znany dobrze z „Wspomnień podpu-
rznika”, wydanych zeszłego roku. „Wieczory” skła-
dają się z 4 rozdziałów, osnutych na opowiadaniu
Seweryna Ostaszewskiego, (Bitwa pod Uchaniami i
bitwa pod Lipskiem) Antoniego Szaszkiewicza i Ju-
liana Lesiewicza. Wszystkie to opisy z najszy-
bszą prostotą i szczerością miłe na czytelnika czyni
wrażenie, a gorącą miłość ojczyzny, jaka przebiega
z tych kart podnosi serce. Szczególnie zajmująca
i rozrzucająca jest opowieść J. Lesiewicza, który
brał udział w powstaniu na Litwie 1863 r. a póź-
niej szedł długi ukręcał się musiał przed okiem
złobów moskiewskich. Edycja bardzo piękna, ozdo-
biona portretami E. Berzewicza i Sew. Ostaszew-
skiego pochlebnie świadczy o staranności wydaw-
nictwa.

Drugiem dziełem są Józefa Treterowej „Wra-
żenia z podróży na Wschód”. Sam tytuł świadczy
o treści. Jest to istotnie jeno opis wrażeń zacer-
piętych w podróży do Egiptu i Ziemi Świętej, skre-
ślony językiem poprawnym. Niektóre opisy nawet
dość malowniczo dobre dają wyobrażenie o naturze
orientu, obyczajach i charakterze ludów, a całość
napisana gładko i potocznie dają się z przyje-
mnością i z zajęciem czytać do końca. Zajęcie to
wzrasta jeszcze co chwila, gdy się znajduje wzmian-
kę o rodakach przebywających na Wschodzie, którą
w każdej tej co chwila się spotyka.

— W sierpniu b. r. wyszła w Paryżu w prze-
pięznym wydaniu książka w 16, która nosi tytuł
„Która?” kartka z wspomnień paryskich. Jest to
gawęda J. S. Chamca, znanego już z poprzednich
prac swych, a zwłaszcza ze zbioru wierszy wy-
danych, również w Paryżu 1875 r. p. t. „Czem
chata bogata”, poety. Gawęda „Która?” odnacza
się łatwą formą i nieszłą tendencją, a pomimo
zbyt częstych złożeń, które za dużo tętnią kaze-
niem, czyta się z przyjemnością i zajęciem. Są
w niej utępy bardzo piękne, ale język wiele po-
stawia do zyczenia. Niektóre wyrazy i zwroty są
w polskim wprost niemożliwe, a częste używanie
skrótowego by, w formie „był” i t. p. jest mocno
rażące.

— Rodzina głośnego malarza Jarosława Czer-
maka, darowała towarzyszom naukowemu („Umie-
lecka biesieda”), obraz olejny tego artysty „Śwada-
ba na Czarnej górze”. Ponieważ ostatni obraz Czer-
maka nie został dokończony, słusznie więc wzię-
cie należało się rodzinie za dar ten ostatniej
pracy rodzinnemu miastu Przadze. A że towarzyszo-
wom udało się sprowadzić także nieznaną dotąd pra-
cownię wielki obraz Czermaka „Pastorz”; słowiański
„psem”, urządzając więc będzie wystawa obrazów,
szkiców i fotografii Czermaka jakie się tylko w
Pradze znajdą.

— Jerzy Daniczak z znakomitych lingwistów,
autor wielu gruntownych prac w zakresie filologii
słowiańskiej, obecnie zajęty jest pracą nad monu-
mentalnym słownikiem języka serbsko-chorwackie-
go, który wychodzi staraniem i kosztem akademii
zagrzebskiej. Daniczak Serb rodem jest członkiem
też akademii, a zarazem profesorem w uniwersyte-
cie belgradzkim, bawi obecnie za pozwoleniem
księcia Milana w Zagrzebiu, aby dopełnić wielkie-
go swego zadania. Materiały do tego słownika
akademii zbierała już od pewnego czasu, ostatnie-
czem ich uporządkowaniem, dopełnieniem i zreda-
gowaniem zajęł się prof. Daniczak. Miklosz, który
ocenił pierwszy próbną zesztyt, oddaje wielkie
pochwale słownikowi i stawia go na równi ze sta-
wnym słownikiem języka niemieckiego braci Grim-
mów. Pisma czasowe chorwackie, witając z zapa-
łem nowe to dzieło, nieomieszkały przytem po-
trącić kwestii jednolitości narodowej Serbów i Kro-
atów, której najpełnym dowodem i podstawą jest
jedność języka.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Włód d. 20. listopada. Sprawa z dnia ty-
godniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej
o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na
placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)
(Korzece pazienicy 77 Kłgr., żyta 73 Kłgr.,
jęczmienia 64 Kłgr., owsa 45 Kłgr., hreczki 64
Kłgr., kukurudza 82 Kłgr., prosa 82 Kłgr., grochu
82 Kłgr., koniczy 82 Kłgr.)

Zboża: Pazienicy 100 kilogramów od 7—
do 8 50 zł.

Żyto 100 kilogramów od 4 80 do 5 95 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 5— do 6 25 zł.

Owies 100 kilogr. od 4— do 5 25 zł.
Hreczka 100 kilogr. od — do — zł.

Kukurudza 100 kilogr. od 3 80 do 6— zł.
Proso 100 kilogr. od — do — zł.

Zboża strąckowe: Groch 100 kilogram
od 4— do 7 50 zł.

Soczewica 100 kilogr. od — do — zł.
Fasola 100 kilogr. od 6 75 do 8 10 zł.

Bobik 100 kilogr. od — do — zł.
Wyka 100 kilogr. od 3 75 do 4 20 zł.

Nasiona: Konieczna 100 kilogr. od 28—46 zł.
Tymotka 100 kilogr. od 14— do 15— zł.

Anyz 100 kilogr. od — do — zł.
Anyz płaski 100 kilogr. od 29— do 31— zł.

Kminek 100 kilogr. od 28— do 30— zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogr.
9 50 do 12— zł.

Rzepak letni 100 kilogr. od 9— do 10 25 zł.
Rzepik zimowy 100 kilogr. od — do — zł.

Rzepik letni 100 kilogr. od — do — zł.
Lnianka 9— do 10— zł.

Nasienie lniane 100 kilogr. od 9 95 do 11— zł.
Nasienie konop. 100 kilogr. od 8— do 9 25 zł.

Len 100 kilogr. surowy od — do — zł.,
czesany — do — zł.

Chmiel 100 kilogr. od — do — zł.
Potaż drzewny 100 kilogr. od — do — zł.

Siemian — do — zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 29 50
do 32— zł., na listopad, maj do 29 25 zł.

Włód d. 18. listopada. Na dzisiejszy targ
dowiedziono żywej nierozgarny galicyjskiej 2015
sztuk, średnio-ciężkich węgierskich 1327, ciężkich
bagony 1206; razem 4548.

Galicyjskie płaczone 28 do 36 zł., średnio
ciężkie węgierskie 34 do 36 zł., ciężkie bagony 35
do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amierowicz,
Caffe-Stierboeck.

Włód d. 18. listopada. Na dzisiejszy targ do-
stawiono galicyjskich i bukowiańskich wołów, toż
samo bandelwch 1582, węgierskich 1418, niemiec-
kich 218; z kontumacji zameldowano 1044; ra-
zem 4282 sztuk, targ był bardzo mdy.

Płaczone za galicyjskie i bukowiańskie woły sta-
nienie 57— do 58 zł., paszowe galicyjskie woły
48— do 52—, węgierskie stajenne 52 50 do 58 50
zł., paszowe — do —, 100 kilo; przy ostatku po-
mimo targ był o 3 zł. na 100 kilo taniej jak
przeszłego tygodnia, to jeszcze cena spadła i do
150 zostało nierozsprzedanych.

Zameldowanych z kontumacji była jedna par-
cja stajennych wołów moldawskich po 54 zł. za
jedną parcję bessarabskich ma być bardzo dobrą
po 54 zł.

Krzysztofowicz & Schöls.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Pesztu 20. listopada telegrafują do Czasu:
Ponieważ w delegacjach nie byłoby właściwym
interpelować względem spraw wewnętrznych,
gdyż ministerium austriackim nie jest tam repre-
zentowane, udął się przez klub polskiego dr.
Grocholski listownie do prezesa gabinetu ks.
Auerpera, przedstawiając zażalenie delegacji
polskich zjazdami we Lwowie, żaląc się na
brutalne i niewłaściwe postępowanie organów
policji lwowskiej, i żądając względów dla mło-
dzieży szkolnej, którą chcą wydalili.

Jeżeli to prawda, natenczas widzimy już o-
woce zbawiennej emulacji pomiędzy większością
a mniejszością delegacji. Zeszłego roku byłby
zamilczeli na śmierć wszystko, jak np. zamil-
czeli fakta szkół transportowych na kolejach
galicyjskich z powodu przewozu „sucharów” mo-
skiewskich — jak zamilczeli szpiegostwo Osten-
Sackena itp.

Na dzisiaj oczekiwaniem jest w głównej
kwatrze angielskiej w Peszwarze odpowiedź
Sizir Alego na ultimatum angielskie. Po nadej-
ści jej, powinno się nareszcie pokazać, co
Anglicy uczynią zamierzają, w razie odrzucenia
ich warunków. Dzienniki angielskie tymczasem
przekabają o postanowieniu gabinetu ograniczenia
akcji militarnej do stałego zajęcia Kwety i
Dżelalabadu. Anglia tedy zrezygnuje się pochodu
do Kabulu, nie idzie jednak za tem, ażeby re-
dukowanie zadania, nie pociągając za sobą wojny,
gdyż emir zapewne i wymienionych punktów
dobrowolnie zająć nie pozwoli. Według Turke-
stańskich Wiadomości, na czele poselstwa mo-
skiewskiego w Kabulu, po wyjeździe generała
Stoletowa, stanął generał Reagonow. Poselstwo
wice, wbrew doniesieniom dzienników angiel-
skich, ciągle jeszcze w Afganistanie przebywa.

Daily Telegraph donosi, że policja turecka
wpada na trop istniejącej w Konstantynopolu i

na wielką skalę zorganizowanej tajnej policji
moskiewskiej, której zadaniem jest z jednej stro-
ny śledzić reprezentantów innych mocarstw, z
drugiej zawiązywać spiski i sprysiężenia.

Korespondent Debatów w swoim sprawo-
zdaniu o rozprawie adresowej pisze z Pesztu d.
14. listopada między innymi co następuje: Naj-
świetniejszą ze wszystkich mów, była Beotego,
który należy do rzędu największych mówców w
sejmie węgierskim, i może iść o lepsze z pierw-
szymi koryfeuszami francuskimi i angielskimi.
(Pomijamy tu pewien utęp, którym nacechował
moralną wartość traktatu berlińskiego ze wzglę-
dów na nasze stosunki prasowe; p. r.)... Jeżeli
okkupacja, powiada mowca, nie wieździe do ane-
ksji, to jest ona niedorzeczna; a jeśli nas do
tego prowadzi, to jest występną. Przychodzi
w dalszym ciągu do konkluzji, że kiedy już tam
jesteśmy, trzeba tam pozostać, lecz tylko na
czas ograniczony, t. j. aż do uspokojenia pro-
wincji tureckich. Będzie to zadanie niepożytecz-
ne, lecz przynajmniej zaszczytne.

Co do pobytu hr. Szwalowa w Peszcie,
sądzi korespondent, iż może zapewnić, że misja
dyplomatyczna nie była tak pokojowa, jak to usi-
lują wmówić. Między innymi, przedstawił on
hr. Andrassemu, że będzie to dla wojska mo-
skiewskiego rzeczą niemożliwą w terminie przez
traktat oznaczonym Rumeli i Bułgarię opuścić.
A co niemiennie pewem jest, że hr. Andrassy z
licznymi wyrzutami co do polityki moskiewskiej
wystąpił.

Zdaje się, że hr. Andrassy aż do przybycia
Szwalowa z danieć wyjaśnić delegacji się
wstrzymywał.

W sprawie rokowań pomiędzy rządem nie-
mieckim a Watykanem, otrzymuje Kölnische Zig.
od swego korespondenta wiadomość, że kardynał
Nina pracuje obecnie nad memorjałem, dotyczą-
cym porozumienia co do opróżnionych biskupstw
w Prusach, nie przeszedłszy o tych stolicach
biskupich i probostwach, które opróżnione zo-
stały na drodze prawodawczej. Korespondent
Köln. Zig. nie wątpi przytem bynajmniej o tem,
że uregulowanie tej sprawy na wielkie napotka
trudności. Berliński Tagblatt otrzymuje depeszę
z Rzymu, wedle której od czasu powrotu p.
Keudella do Rzymu rokowania szybszym postę-
pą krokiem i niebawem spodziewać się należy
zakończenia ich korzystnego dla obu stron,
a mianowicie co się tyczy opróżnionych stolic
biskupich. Uregulowanie tej sprawy ma służyć
za podstawę do dalszych rokowań, które bez
względów na życzenia frakcji centrum, prowa-
dzone będą dalej w Berlinie przez papieskiego
nuncjusza.

Włód d. 20. listopada. Dziennik wojsk.
rozporządzeń ogłasza list cesarski z d. 18.
b. m. do generała Filipowicza, w którym
cesarz zatwierdza wniosek rozwiązania kom-
endy 2. armii i na własną prośbę genera-
ła, wyrażając mu zasłużone dzięki i najzu-
pełniejsze uznanie, przenosi go na zachowa-
nie dla niego posadę komenderującego w
Pradze. Następnie mianował cesarz księcia
Wirtemberskiego głównodowodzącym i sze-
fem rządu krajowego w Bośni i Hercego-
winie, a bar. Jovanowicza jego zastępcą.

Budapeszt 20. listopada. Posiedzenie
delegacji przedliawkiej. Grocholski i
tow. wnoszą następującą interpelację do An-
drasiego: „Nie wchodząc na teraz w oce-
nienie traktatu berlińskiego, ani też, czy
tenże jest w stanie trwale zabezpieczyć in-
teresa Austrii, i powołując się na słowa
mowy tronowej, że rząd obstarwać będzie za
wszechstronnem wykonaniem traktatu ber-
lińskiego — zapytujemy: czy nieopuszczanie
Bułgarii i Rumunii przez wojska mo-
skiewskie, i pragnienie Moskwy odroczenia
go aż do stanowczego zawarcia pokoju z
Turcją, tudzież czy organizacja wojska z
moskiewskich żołnierzy i oficerów, zamiast
bułgarskiej milicji narodowej, — odpowia-
dają warunkom traktatu, i jakie jest pod
tym względem zaoatrywanie rządu wspó-
nego?”

Budapeszt 20. listopada. Posiedzenie
Izby posłów; dalszy ciąg rozprawy adresowej.
Zabrał głos minister sprawiedliwości,
Pauler, i w długiej, oklaskami przerywanej
mowie broniąc polityki rządowej przeciw
zaczepkowi „półpacytji”, oświadczył się za pro-
jektem „adresownemu większości komisyniej.

Konstantynopol d. 19. listopada. W
skutek ciągłego wzmagania się powstania w
Macedonii, seraskierat nakazał telegraficznie
komendantowi III. korpusu w Monasterze,
bezwzględnie rozpocząć energiczne operacje
przeciw powstańcom.

Bukareszt d. 20. listopada. Nowomia-
nowany poseł włoski, baron Fava de Sei-
gnor Regre, otrzymał polecenie swoich listów
uwierzytelniających dopdy nie doręczą, do-
póki nie otrzyma od rządu rumuńskiego for-
malnego zapewnienia co do emancypacji ży-
dów.

Zastępca poselstwa angielskiego oświad-
czył rządowi rumuńskiemu, że jego rząd mu-
siały nad zawarciem nowej konwencji mię-
dzy Rumunią a Moskwą nie tylko ubolewać,
lecz zarazem uważać się w prawie, nieinte-
resować się oddał Rumunią i pozostawić ją
jej losowi.

Berlin 20. listopada. „Prov.-Corresp.”
omawiając zamach na króla Humberta,
wypowiada, że wobec na całą Europę roz-
przestrzoną sieć tajnych związków re-
wolucyjnych musi się ustalić przekonanie,
że tylko jasno świadomym, silnym współ-
działaniem wszystkich na gruncie teraźniej-
szego porządku społecznego stojących sił,
łącznie ze silnymi zdecydowanymi rządami,
meżna dalszemu szerzeniu się zła zapobiedz.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru
wadrunkowa.)

Rzym 20. listopada. Cairolu jeszcze nie
opuszczył łóżka i zapewne nie opuści przed
dwoma lub trzema dniami. Sprawca zama-
chu, Passamente, twierdzi ciągle, iż niema
żadnego współwinnego. Odpowiada on z
wielkim cynizmem,

między aresztowanymi w Neapolu znaj-
duje się niejaki Ciccarese który w dzień
przybycia króla mówić miał, iż dziś wieczór
lub jutro będziemy mieć rejejcę.

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 21. listopada 1878

NORMA

Opera w 3ch aktach W. Belliniego.
Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Intro, 22. listopada b. r.

Podróż pana Perichon.

Przyjechał dnia 21. listopada 1878.
HOTEL ZORZA: F. hr. Potulicki z Glinian.
P. Baumgarten, generał z Petersburga. Dr. Stan-
ław Iskrzyński z Sanoka. M. Bardecki z Podchora.
A. Gałczyński z Polski. K. Jankowski z Roscho-
wac. H. Szellski z Pnchowca.
HOTEL LANGA: J. Faltin z Żółkwi. Kościel-
ski z Żółkwi. W. Zelazowski z Tarnowa. B. Birnbaum
z Wiednia. H. Reichhold z Wiednia. E. Sutter z
Wiednia.
HOTEL ANGIELSKI: W. Arczyński z Kró-
lestwa. J. Kosecki z Królestwa. P. Lano z Sop-
szyna. A. Udrycki z Mostów. K. Wysocki z Oto-
burza. A. Dobrzański z Jasi. F. Zawackiewicz z
Tarnopola.

HOTEL KUHA: R. Pietskowski z Myśkowic.
L. Pohorecki z Nahore. K. Gostyński z Pragi.
St. Boss z Żółtana.

HOTEL LAZARUSA: L. Zardecki z Wołynia.
W. Kopestyński z Woli.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 20. listopada 1878.
godz. 2 min. 20. południu.
Losy kredytowe 161.75. Węgier kred. 210.50
Akcje fran.-aust. —. Anglo-aust. 99.
Unionsbank 67.75. Kolej Kar. Lud. 234.50
Nordbahn 201.75. Kolej Poludn. 69.
Kolej Alfd. 115.50. Kolej Elzbiety 160.
Kolej Lw.-cz. 123.25. Węg. Nordost. 112.50
Budafabahn 116.75. Wied. comm. 89.75
Weg. obl. p. w. 65. —. Galic. indm. 83.25
Losy z r. 1864 141.25. Kolej Siedm. 107.
Verkehrsbank 100.25. Losy tureckie 21.70
Weg. renta w. 84.20. Kolej Państw. 253.
Bankverein 105.50. Losy węgier. 82.
Rosyjski rubel pap. 1.14 1/2. Marki niemieckie 57.65
Weg. Ostbahn —. Węg. galic. kolej —.

Uspokobienie: słabe.

Wiedeń d. 21. listopada,
godzina 10 minut 40 przed południem
Akcje kredytowe 229.40. Anglo-austriackie 100.
Kolei Kar. Lud. 234.75. Kolej Poludniowa —.
Unionsbank 68.50. Napoleondier 9.33.
Russ Banknoten 1.13 1/2. Uspokobienie: silne.

Berlin d. 20. listopada,
godzina 6 minut — po południu.
Russ. Bankn. 197.75. Credit Actien. 394.
Lombarden 121. —. Galizier 101.40
Rumänier 34.80. Oester. Banknot. 173.40
Uspokobienie: mde.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

Kupuje. Sprządaje.
5 1/2. Listy zastawne oprocz ku-
powa 100 zł. po 85 25 85 75
4 1/2. Listy zastawne oprocz ku-
powa 100 zł. po 80 50 81 25
Lwów d. 21 listopada 1878.

Pociągi kolejowe.

Odcinek ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą
(pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 53 rano (pociąg
osobowy); o godz. 4. minut 59 po południu (pociąg
mieszany).
DO PODWOŁOCZYSKA: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 30
wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w po-
łudnie (pociąg mieszany).
DO PODWOŁOCZYSKA: (z głównego dworca): o godz. 5
min. 67 rano; (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 6
wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w po-
łudnie (pociąg mieszany).
DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (po-
ciąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (po-
ciąg mieszany); o godz. 12 min. 50 z południa (po-
ciąg mieszany).
DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano
(pociąg nr. 1).
Przez całą ze Lwowa:
Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg po-
spieszny); o godz. 8: 47 wieczór (pociąg osobowy);
o godz. 11 m. 38 przed południem (pociąg mieszany).
Z PODWOŁOCZYSKA: (na dworzec w Podzamczu): o go-
dzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy); o godz. 8
m. 29 po południu (pociąg mieszany).
Z PODWOŁOCZYSKA: (na dworzec lwowski główny): o
godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny); o godz.
2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 59
po południu (pociąg mieszany).
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 18. wieczór (po-
ciąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mie-
szany); o godz. 4 m. 10. po południu (pociąg mieszany)
Z STANISŁAWOWA: (na Stryj

